

Kategoria: Polityka Zdrowotna

Opublikowano: środa, 11, luty 2026 08:57

Alicja Cisowska

Odsłony: 538

Agresja słowna i fizyczna wobec ratowników medycznych przybiera na sile. Po serii ataków z ubiegłego roku wdrożono szereg przepisów, które mają wzmocnić bezpieczeństwo personelu medycznego. Wśród zmian są dodatkowe szkolenia z samoobrony i komunikacji z pacjentami, obowiązkowe wyposażenie w kamizelki ochronne czy wyższe kary za naruszenie nietykalności ratowników. Trudno jednak zabezpieczyć się na każdą sytuację, tym bardziej kiedy w grę wchodzi używki czy zaburzenia psychiczne.

– Podniesienie poziomu ochrony osobistej ratowników jest niezbędne, ale wymaga to decyzji na poziomie krajowym. Jeśli zapadną decyzje o wyposażeniu wszystkich ratowników w kamizelki ochronne, które będą zapobiegały zranieniu na przykład ostrym narzędziem, to będzie to jeden z elementów ochrony – mówi Adam Struzik, marszałek województwa mazowieckiego.

Zgodnie z nowelizacją ustawy o Państwowym Ratownictwie Medycznym kamizelki nożoodporne miały się stać obowiązkowym elementem wyposażenia wszystkich zespołów ratownictwa medycznego (ZRM) już od 1 stycznia 2026 roku. Jak podaje jednak Ogólnopolski Związek Zawodowy Ratowników Medycznych, termin ten został przesunięty na 31 marca br.

Jak wynika z rankingu najbardziej poważanych zawodów wśród Polaków przygotowanego przez SW Research w kwietniu 2025 roku, ratownik medyczny znalazł się na drugim miejscu. Cieszył się zaufaniem 81,5 proc. ankietowanych i ustępował miejsca jedynie strażakowi (83 proc.). Mimo tego ataków na przedstawicieli opieki medycznej przybywa. Z danych Systemu Wspomagania Dowodzenia Państwowego Ratownictwa Medycznego, które przekazało Ministerstwo Zdrowia Krajowej Izbie Ratowników Medycznych, w 2024 roku zespoły ratownictwa medycznego musiały wcisnąć przycisk „pomoc” 3080 razy, z czego 386 zakończyło się powiadomieniem policji. Natomiast między 1 stycznia a 30 kwietnia 2025 roku ratownicy wcisnęli go 1207 razy (w tym 170 powiadomień policji).

– Sytuacje kryzysowe przy udzielaniu świadczeń ratownictwa medycznego, gdzie mamy do czynienia z agresją kierowaną do personelu, niestety w dalszym ciągu się zdarzają. Niejednokrotnie związane jest to ze stosowaniem różnego rodzaju używek, nie tylko alkoholu, ale również innych substancji psychoaktywnych. Podejmujemy wszelkie działania, żeby to bezpieczeństwo podnieść. Wykluczyć w zupełności takich przypadków się nie da, niemniej jednak bezwzględnie potrzebna jest ostrożność – przyznaje dr Karol Bielski, dyrektor Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego i Transportu Sanitarnego „Meditrans”.

Jednym z najtragiczniejszych wydarzeń był atak w Siedlcach z końca stycznia 2025 roku, w którym 57-letni mężczyzna pod wpływem alkoholu śmiertelnie ugodził nożem 62-letniego ratownika. Drugiego zranił w rękę.

– To wydarzenie położyło się cieniem wśród ratownictwa medycznego. Dzisiaj dbamy o to, aby ratownicy czuli się bezpieczni. Zwracamy uwagę na relacje z pacjentami wśród personelu i budujemy dobrą i rzetelną atmosferę, w której wszyscy będziemy się czuć bezpiecznie, zarówno personel medyczny, jak i pacjenci – mówi Wiesława Rybicka-Bogusz, zastępca dyrektora Wydziału Państwowego Ratownictwa Medycznego Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie.

Do niebezpiecznego zdarzenia doszło pod koniec grudnia 2025 roku w Nowym Targu, gdzie 51-letnia pacjentka zaatakowała ratowniczkę medyczną, kopiąc ją po brzuchu czy szarpiąc za włosy. Również w ubiegłym tygodniu media obiegły informacje o 37-latce, która w jednej z mazowieckich miejscowości

zaatakowała ratowników medycznych próbujących udzielić jej pomocy po uderzeniu głową o stół. Głośno było także o sytuacji z Cieszyna, gdzie 56-latek pod wpływem alkoholu wpadł w furję podczas interwencji i zaatakował młodego ratownika medycznego.

– Żeby ratownicy byli bezpieczniejsi, przede wszystkim musi być odpowiednia świadomość społeczna, by reagować w sytuacji, kiedy widzimy, że może dojść do eskalacji konfliktów. To musi być też wiedza personelu, żeby w sytuacjach, które potencjalnie byłyby konfliktowe, potrafili je zdiagnozować
– podkreśla dr Karol Bielski.

– Chodzi przede wszystkim o odpowiednią postawę obywatelską, żeby społeczeństwo rozumiało, że ratownicy działają po to, żeby ratować życie i zdrowie – podkreśla Adam Struzik. – Niestety czasami się to wiąże ze zjawiskami chorobowymi, np. z zaburzeniami psychicznymi. Bezpieczeństwo ratowników powinno być więc podnoszone poprzez właśnie wyposażenie ich w odpowiednie kamizelki, ale też szkolenia, żeby potrafili się zabezpieczyć na wypadek różnego rodzaju ataków.

Przyjęta po ubiegłorocznych tragicznych wydarzeniach nowelizacja przepisów dotyczących wzmocnienia ochrony ratowników medycznych przewiduje również obowiązek ich regularnego szkolenia z samoobrony, technik deeskalacji i reagowania w trudnych sytuacjach. Mają się one odbywać przynajmniej raz na pięć lat.

– Mamy też wsparcie psychologów, więc system pozwala w pewien sposób zminimalizować ryzyko, którego do końca nie da się jednak wyeliminować – mówi dr Karol Bielski. – Najistotniejszym czynnikiem jest jednak nieuchronność sankcji za agresję kierowaną do personelu. Ostatnie zmiany przepisów prawa trochę podnoszą to bezpieczeństwo.

Ratownik medyczny podczas pełnienia obowiązków służbowych korzysta z ochrony prawnej należnej funkcjonariuszowi publicznemu. Każdy atak jest więc ścigany z urzędu i wiąże się z surowymi konsekwencjami karnymi. 2 stycznia br. weszła w życie nowelizacja Kodeksu karnego, która zaostrzyła kary. Zgodnie z nią za atak na ratownika medycznego, ale też policjanta czy strażaka, grozi do pięciu lat pozbawienia wolności. Taką samą ochroną jak funkcjonariusze publiczni zostali objęci także obywatele podejmujący interwencję. Dotąd maksymalna kara za naruszenie jego nietykalności wynosiła dwa lata.

Ponadto za agresywne zachowanie w miejscu publicznym, np. w szpitalu czy urzędzie, można otrzymać karę aresztu, ograniczenia wolności, grzywnę od 1 tys. do 5 tys. zł lub 1 tys. zł mandatu.

Źródło: Newseria